Nr. 274. We Lwowie Czwartek dnia 3. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.(?) do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Strachy na — Europę.

Lwów 2. października.

Są pewne pisma, które nie zwykły polować na sensacje w swoich doniesieniach i wiadomościach z dziedziny polityki zewnętrznej. Można wprawdzie ich enuncjacje z większą lub mniejszą przyjmować ostrożnością, ale nie godzi się skeptycyzmu do tego posuwać stopnia, aby ich doniesienia uważać za nieprawdziwe, za wymysł bujnej fantazji reporterskiej. W ostatnich dwóch numerach naszego pisma, podaliśmy za kilku wybitnemi organami prasowemi, które zaliczamy do szeregu zasługujących na wiarę organów opinji publicznej, wiadomości o naszym na bliższym sąsiedzie na Wschodzie, które jeżeli są prawdziwe, zasługują w wysokim stopniu na uwagę. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, że prasa niemiecko-pruska właśnie w tej chwili nie najlepiej jest usposobioną dla Rosji. Niemcy są zagniewani na carat, a gniew ich będzie trwać co najmniej tak długo, dopóki jego carska mość nie przypomni sobie, iż byłby już najwyższy czas, spełnić obowiązek międzynarodowej grzeczności i oddać cesarzowi Wilhelmowi tak długo wyczekiwaną i tak gorąco upragnioną wizytę.

Wiedząc o tem, bylibyśmy może w istocie skorymi przyjmować na razie z pewną rezerwą, a może nawet z pewnem niedowierzaniem to wszystko, co o Rosji czytamy w półurzędowej prasie niemieckiej. Odnosi się to przedewszystkiem do doniesienia pism w rodzaju *Köln. Ztg.* a w szególności do jej ostatniej relacji z nad Newy, o dwóch memorjałach — szefa sztabu jeneralnego i ministra skarbu. Tego rodzaju informacje moglibyśmy, jak powiadamy, w danym razie kłaść na karb złego humoru, wywołanego wśród Niemców — niegrzecznością carską. Ze skeptycyzmem jednak naszym musimy być oszczędniejsi w obec doniesień półurzędowej prasy węgierskiej i niezawisłej prasy niemieckiej w Przedlitawji. I tutaj ostatecznie moglibyśmy przypuszczać, że miłość do Niemców i przywiązanie do przymierza środkowo-europejskiego są tak silne, iż dlatego samego pisma austro-węgierskie ślepo naśladują pisma niemiecko-pruskie. Zdaje nam się jednak, że przecież miłość ta nie oślepiłaby naszej prasy we Wiedniu i w Budapeszcie do tego stopnia, aby aż pisała nieprawdę, aby podawała wiadomości nadzwyczajnej doniosłości politycznej, które są w stanie w wysokim stopniu zaniepokoić opinję publiczną — jeżeli wiadomości te nie są oparte na faktach.

Z tego wychodząc stanowiska, musimy zatem przypuszczać, że wiadomości, podane przez *Neue freie Presse* z jednej, a przez *Nemzet* i *Pesti Naplo* z drugiej strony, nie są wymysłem fantazji, ale że odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Przedwczoraj streściliśmy doniesienie organu wiedeńskiego o nowych a znamienitych zbrojeniach rosyjskich nad granicą austrjacką. Że formalny obóz, który się ciągnie wzdłuż całej granicy, nie jest symptomatem, dowodzącym pokojowego i przyjacielskiego usposobienia rządu rosyjskiego dla swojego sąsiada, to chyba dla nikogo najmniejszej wątpliwości nie ulega. Słusznie powiada monitor wiedeński, że wiadomości o powiększeniu rosyjskich sił zbrojnych uważa za stanowczo niepokojące. Przykro doprawdy czuć się otoczonym takim żelaznym wałem bagnetów i armat. Otucha jakoś wcale w nas nie chce wstąpić, mimo, iż bardzo dobrze wiemy, że zarząd wojskowy we Wiedniu niezawodnie ze swojej strony wszystko uczyni, aby bagnetom przeciwstawić bagnety, armatom armaty. Możemy co najwięcej być pewni, że w każdej chwili gotowi będziemy do odparcia napadu, ale czy to zwiększa nasze bezpieczeństwo, czy to nas uchroni od napadu, czy to nam gwarantuje pokój?

Bardziej jeszcze niepokojącemi od tych wiadomości wiedeńskiego organu niezawisłego, są doniesienia organów budapeszteńskich. *Nemzet* jest organem półurzędowym i nie zwykł polować na sensację. To zaś, co organ ten podaje do wiadomości publicznej, a co w numerze wczorajszym powtórzyliśmy, nader jest sensacyjne, mimo, że zapewne z chęci wywołania sensacji nie wynikło. Okazuje się z tego, że Rosja nie zaniedbuje niczego, co koniecznem jest do należytego przygotowania się do wojny, że ze swojej strony czyni wszystko, aby w każdej chwili być gotową nie do odparcia ataku, ale do samego ataku. Jest to niezawodnie przezorność bardzo praktyczna, ale do powiększenia gwarancyj pokojowych ona się z pewnością nie przyczyni. Pisząc przed kilku zaledwie dniami o dwóch memorjałach, przedłożonych na osobnych audjencjach carowi, powiedzieliśmy także, że szef sztabu jeneralnego zwyciężył ministra skarbu. Mimo bowiem własnoręcznego dopisku carskiego na obu memorjałach, pana Obruczewa i pana Wysznegradzkiego, że obydwa mają być wykonane — na razie wykonuje się tylko jeden i to ten, który dla Europy może być przykrzejszy. Możeby przecież car zajechał już raz do Berlina? Kto wie, może po paradach i festynach umysł jego złagodnieje i przestanie mniej straszyć — Europę.

Klęska polonizmu na Szlązku.

Magdeburgische Ztg. przyznając w ostatnich latach czterdziestu znaczny wzrost polonizmu w prowincji Prus zachodnich i w Poznańskiem, zwłaszcza w łonie katolickiej ludności, powtarza z widoczną satysfakcją treść broszury profesora K. Weinholda p. t. *Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien.* Zdaniem autora cechą dokonanej germanizacji w danej miejscowości jest język niemiecki, wprowadzony do nabożeństwa. Otóż w ostatnich dziesiątkach lat bardzo wiele gmin zaprowadziło u siebie nabożeństwo w języku niemieckim. Podane tu nazwy przytaczamy umyślnie w nomenklaturze użytej przez *Magdeb. Ztg.*

W okręgu superintendentury Militsch-Trachenberg od roku 1866 zniesiono polskie nabożeństwo we wszystkich gminach. W samym Trachenbergu ustało takowe jeszcze w r. 1795. W okręgach: Wartenberg, Namslau i Oels-Bernstadt istnieje w pierwszym pięć, w drugim siedm, w trzecim zaś tylko dwie miejscowości, w których nabożeństwo prawi się prócz niemieckiego także w polskim języku. W tym ostatnim okręgu ustało polskie nabożeństwo w przeważnej części gmin ewangelickich jeszcze przed rokiem 1830. W okręgu trzebnickim nastąpił ten fakt w r. 1840, w oławskim po r. 1866. Gminy położone na prawym brzegu Odry (Kauern, Lenbusch, Scheidelwitz) odbywały nabożeństwo jeszcze w r. 1866 obok polskiego także w niemieckim języku; obecnie każą tam wyłącznie po niemiecku.

W okręgu kreuzburskim istnieje ludność przeważnie polska, procent Niemców wynosi 27%. Tymczasem prawie we wszystkich kościołach odbywa się nabożeństwo w obu językach. Tylko w filjalnym kościółku w Würbitz prawi się nabożeństwo po polsku.

Nietylko wszakże w gminach ewangelickich, lecz także w katolickich język polski wyparty został przez niemiecki (w Militsch, w Wartenberg, Namslau, Falkenberg, Zülz).

Miasta leżące w granicach zajętych przez ludność polską, zaprowadziły już oddawna u siebie nabożeństwo w dwóch językach. Polityczni agitatorowie starają się wprawdzie tu i owdzie wyprzeć żywioł niemiecki z kościoła na Górnym Szlązku, jednakowoż fakta tego rodzaju pozostają bez wpływu ze względu na szerszy ogół.

Niemniej interesującym jest fakt, że pewne niemieckie gminy kolonistów wśród polskiej ludności na Górnym Szlązku, zdołały zachować przez przeciąg sześciu do siedmiu stuleci charakter niemiecki (N. p. Kostenthal lub Schönwald, założone w r. 1225). Trudno zaiste pojąć, jakim sposobem niemieccy koloniści katolickiego wyznania zdołali utrzymać swą odrębność narodową wśród polskiej ludności. Zdaje się, że ważną rolę w tym względzie odegrywał stosunek lenny, jaki zachodził między obiema temi osadami, a klasztorem niemieckim w Rauden (do r. 1810).

W przyszłości — sądzi *Magdeb. Ztg.* — żywioł polski na Górnym Szlązku i w pewnych okręgach środkowego Szlązka, i dozna znacznych ograniczeń, gdyż w szkołach ludowych gmin polskich i polsko-niemieckich, odbywa się nauka wszelkich przedmiotów w języku niemieckim. Tylko nauka religji i to tylko częściowo odbywa się po polsku. Nadto koleje i obowiązek powszechnej służby wojskowej wywierają poważny wpływ germanizacyjny, zaś ludność wiejska ma bardzo mało poczucia narodowego. Zanim wszakże Szlązk ulegnie zupełnej germanizacji — upłynie jeszcze sporo czasu.

Wybory we Francji.

(Wzmocnienie idei republikańskiej. — Francja na zewnątrz i na wewnątrz. — Z obozu rojalistów. — Artykuł Genest'a. — Bankructwo firmy Boulanger-Wiktor-Filip. — Bez optymizmu.)

Z pomiędzy wszystkich kwestyj zajmujących dziś polityczne umysły, wysuwa się ciągle jeszcze na pierwszy plan sprawa wyborów we Francji, stanowiąc niewyczerpany temat dyskusji i kombinacyj. Wprawdzie dopiero 6. bm. wyjaśni się w zupełności sytuacja parlamentarna we Francji — ale dziś już można z całą pewnością twierdzić, że rzeczpospolita zwyciężyła, że Francja wyszła z wyborów wzmocnioną na zewnątrz i na wewnątrz.

Na pierwszy odgłos zwycięstwa republikanów, nie odpowiedziały pisma oficjalne zagraniczne sympatycznie: zachowywały się one prawie wszystkie skeptycznie. Dziś jednak mnożą się objawy, które nawet największych pesymistów zmuszają do przyznania, że republika a z nią idea porządku i spokojnego rozwoju stanowczo zwyciężyła pretendentów i kandydatów na uzurpatorów. Kredyt polityczny Francji podniósł się na zewnątrz bardzo znacznie, wiara w istnienie trzeciej republiki wzmocniła się, a sądząc z głosów, jakie z nieprzejednanego dotąd obozu monarchistów się odezwały, można mieć pewną nadzieję, że i na wewnątrz rzeczpospolita znajdzie nowych zwolenników. W stronnictwie rojalistycznem zauważyć się bowiem dają objawy, wiele do myślenia dające, objawy, które świadczą, że prawdziwy patrjotyzm bierze górę nad ślepą namiętnością partyjną. W obozie tym, powoli ale stale, popularyzuje się idea zbliżenia się do zachowawczych żywiołów rzeczypospolitej.

Pierwszy, który śmiało i otwarcie przedstawił się jako pionier nowego kierunku jest wybitny monarchista, St. Genest. Już przed wyborami ostrzegał on w *Figarze* zwolenników monarchji przed kompromitującym sojuszem z bulanżystami i bonapartystami, obecnie zaś, gdy wyrok ludu wypowiedziany wyborami dnia 22. z. m. potwierdził jego zdanie, występuje tem silniej w jego obronie. Artykuł St. Genest'a, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów *Figara*, jest rodzajem *Mane Tekel* dla monarchistów, a streszcza się w wezwaniu, ażeby monarchiści zrozumiawszy wskazówkę czasu, porzucili jałową i bezużyteczną opozycję przeciw rzeczypospolitej i zbliżyli się do umiarkowańszych jej żywiołów. „Trudno to — powiada Genest — ale poddać się trzeba, gdyż naród francuski pragnie republikańskiej formy rządu".

Zaprawdę — pisze Genest — chwila jest zbyt poważna, a nam zagraża zbyt wiele, ażebyśmy mogli brnąć dalej w te szaleństwa. Pozostaje nam jeszcze kilka dni (do wyborów ściślejszych), zaklinam więc: zastanówcie się!

Czy chcecie dalej przezywać republikanów złodziejami, ażeby oni przezywali was zbójami? Czy nie dosyć wam tego? Nie odczuwacież, że to skończyć się musi, że okrywa to Francję śmiesznością wobec Europy? Kiedyście przez długi czas krzyczeli: „Precz z republiką! precz z Prusami!" a gdy mimo tego republikanie pozostali spokojnie w Paryżu, a Niemcy w Strassburgu, to czyliż nie przychodzi wam na myśl, że trzeba nareszcie zmienić metodę?

Przypomnijcie sobie słowa: Jeżeli nie można ukąsić, nie trzeba szczekać!" Gorzkie to i przykre, ale cóż robić? Naród trzyma z republiką, musimy się więc tem zadowolić. Ja jej nie kocham, ja jej nienawidzę, jestem aż do szpiku monarchistą i największym reakcjonistą wśród reakcjonistów. W życiu jednak jesteśmy zniewoleni znosić wiele rzeczy, które nam są niemiłe.

A potem, kiedy się lepiej zastanawiam, muszę sobie powiedzieć, że lud dlatego może tak silnie przylgnął do republiki, chociaż jest przez nią źle rządzony, ponieważ my niezdolni jesteśmy, ażeby cokolwiek postawić na jej miejsce. Kiedyście w roku 1871 byli panami położenia, nie potrafiliście nic, tylko kłócić się z sobą; może też lud obawia się, że moglibyście zacząć znowu to samo i może ma po części słuszność. Zastanówcie się więc nad sytuacją szczerze, i nie przyznając się do pomyłki — co dla Francuza jest rzeczą niemożliwą — wybierajcie przy wyborze ściślejszym ludzi rozumnych, którzyby nie marząc o niemożebnym przewrocie i niemożebnej monarchji, pozwolili naszemu biednemu krajowi żyć w pokoju i umieli go ustrzedz od niebezpieczeństw zewnętrznych. Nadewszystko wszakże nie głosujcie na żadnego bulanżystę. Nie ze względu na jenerała, albo jego przyjaciół, których nie znam, ale ze względu na „bulanżerjadę", którą znam, niestety, aż nazbyt dobrze.

Dopóki ukarany żołnierz w więzieniu woła *Vive Boulanger!* — dopóki wyzuty z rangi oficer odrzuca szablę i mówi: Boulanger zwróci mu tę szablę; dopóki skazany złodziej i morderca wzywa na pomoc Boulangera: dopóki próżniacy, włóczęgi, opryszki i wyrzutki motłochu ulicznego witają Boulangera owacjami — dopóty, zaklinam was, nie wybierajcie Boulangera!

W podobnym duchu wyraża się i drugi organ monarchji lipcowej *Moniteur Univers.*, a słynny bajard publicystyki legitymistycznej Henryk de Houx ogłasza w *Matin* w ten sposób „bankructwo firmy *Boulanger-Wiktor-Filip*". „Jeżeli zachowawcy odwrócą się raz od książąt, którym nie są dłużni wdzięczności, ani wierności, jeżeli natomiast złożą rzeczypospolitej w ofierze całą swoją lojalność, cały patrjotyzm, słowem to wszystko, co dziś poświęcają „przedsiębiorstwom bez szans powodzenia", to zajmą pierwszorzędne stanowisko w ojczyźnie. Nie powinni oni zwlekać już ani godziny, ani chwili."

Ale to wszystko nie uprawnia do optymizmu. Pamiętać należy, że rząd republiki na wybór obecny wpływał z całą siłą. Proces przeciw Boulangerowi, zmiana całego systemu wyborczego, presja na duchowieństwo i urzędników, wystawa, przyjmowanie 14 000 merów i wydanie półpięta miljona franków — wszystko to były środki jakich użyto, ażeby dojść do obecnego rezultatu. Nie należy także łudzić się myślą, jakoby zdanie wypowiedziane przez Genesta, i de Houx, miały na razie inne jak symptomatyczne znaczenie. Przeciwnicy republiki staną w czasie wyborów uzupełniających bardzo karnie, jak świadczą o tem toczące się rokowania między pełnomocnikami Boulangera a hr. Paryża, starać się oni będą wszelkiemi siłami zwyciężyć i podreperować w ten sposób swój polityczny kredyt. Spodziewać się jednak należy, że i ta walka przyniesie w rezultacie zwycięstwo legalnemu stanowi rzeczy, a więc rzeczypospolitej.

Zmowa w Rotterdamie.

Od doków londyńskich do rotterdamskich, chyba nie wiele drogi potrzebował przebyć prąd strejkowy — to też dziwić się jeno można, że tyle tygodni upłynęło, zanim w niderlandzkim porcie robotnicy zdecydowali się pójść w ślady swoich londyńskich towarzyszy, tem więcej, ile że ostateczne zwycięstwo tych ostatnich, mogło oczywiście w wysokim tylko stopniu zachęcić wszystkie rzesze robotnicze w dokach europejskich. Lecz strejk rotterdamski — o ile wnosić można z relacyj dotychczasowych — tem głównie różnić się zdaje od analogicznych środków represyjnych warstwy pracującej, że brak mu kompletnie podkładu socjalistycznego. Dokowcom tamtejszym — jak zapewniają sami — idzie jedynie o poprawę swego bytu materjalnego, a o rewolucji socjalnej i taktyce, wiodącej do jakichkolwiek przewrotów społecznych, nie chcą oni ani słyszeć i najsolenniej wypierają się nawet cienia podejrzenia w tym względzie.

Mamy przed sobą oryginalną relację z Rotterdamu, datowaną 28. zm., która jasno określa cechę i przebieg najnowszego tego strejku na wielką skalę. — A ponieważ na każdy sposób te chronicznie powtarzające się w bież. roku zmowy na rozmaitych punktach naszego kontynentu, są co najmniej nader poważnym, że tak się wyrazimy patologicznym objawem ducha czasu i prądów, przebiegających wzdłuż i wszersz staruszki Europy, więc, jakkolwiek ten lub ów strejk dokowców dla naszego społeczeństwa, — nie mającego ani portów, ani doków, — powierzchownie nie przedstawia interesu, to jednak zasadniczo muszą tego rodzaju symptomata obudzać wszędzie, zatem i u nas pilną uwagę ludzi myślących.

Bezrobocie robotników dokowych — czytamy tedy w rzeczonej korespondencji z Rotterdamu — zaostrza się ustawicznie. Dziś w południe przyszła tu wiadomość, że przewódca socjalistów angielskich Benjamin Tillet przybędzie do Rotterdamu w dniu jutrzejszym (29. z. m.), aby osobiście interwenjować w strejku. Ben Tillet jest tą samą osobistością, która w bezrobociu londyńskich dokowców odgrywała przewodnią rolę i postulaty tamtejszych robotników wśród ich rokowań z lordmajorem, biskupem Londynu, kardynałem Manningem, Lubbockiem itd. skutecznie reprezentowała. Komitet dokowców londyńskich uchwalił był po nadto, aby z funduszów, pozostałych z własnego strejku, przesłać Rotterdamczykom subsydja. Owóż o ile ta ostatnia wiadomość uradowała naszych strejkujących, o tyle zapowiedź przybycia Tilleta wzniecił obawy zarówno pracodawców jak robotników. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczalną, że i tutaj — jak podczas zmowy w Westfalji — żywioł socjalistyczny nie ma żadnego wpływu, jakkolwiek chętnie pragnąłby go uzyskać. Wyraźnie okazało się to na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących, którzy przybyli na oznaczone miejsce w liczbie około 500.

Wszyscy mowcy oświadczyli zgodnie i stanowczo, że tendencje demokratów socjalnych są dla

2)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Ze stłumionem westchnieniem obejrzała się szukając żądanych przedmiotów, gdy wtem z pudła, stojącego u progu, rozległ się dziwny hałas, zaczęło się ruszać jak żywe.

— Coś ty przyniósł ze sobą! — krzyknął Matschke.

Lorens uśmiechnął się tajemniczo i podnosząc skrzynkę, postawił ją na stole.

— Dla panny Grety, z dalekich stron przywiozłem — rzekł odkrywając zasłonę.

— Ach śliczności! — zawołała panna.

Pudło okazało się klatką, zawierającą w sobie dwie wielkie, jaskrawe papugi. Na blask lampy zaruszały się żywo, i wrzasnęły jak na komendę dzikim głosem:

— *Grete! Grete! Du schönste! Du liebste!*

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się homerycznie Matschke. — Ucieszne ptactwo! Pewnie drogo cię kosztowały! Chociaż tam na południu pospolite to jak nasze wrony. Dobrze, bestje, gadają. Można je w salonie umieścić! No, no podziękuj Grete. Możesz go pocałować!

Lorensa twarz od rumieńca stała się prawie czarną. Panna ze spokojem Niemki i bez żadnego wahania i wstrętu, podała mu do pocałunku pulchny policzek. Marynarz nieprzygotowany widocznie do tego zaszczytu, nieśmiało i niezgrabnie odpowiedział wezwaniu.

— *Danke!* — szepnęła panna, niewiadomo — za papugi, czy za buziak.

Matschke patrzał i śmiał się.

— *Schön!* — wołał. — A teraz — punctum! Musimy jeszcze zastać Brucka „pod Rekinem", więc marsz! Dobranoc Grete! Jutro na objad knedle tłuste być powinne!

— Pan Lorens lubi wieprzowinę z kapustą! — szepnęła tonem arcyczułym.

— I owszem! Lubię i ja! — Chodźmy, chłopcze.

Kapitan stracił swą swobodę i werwę. Ukłonił się w milczeniu i wyszedł za chlebodawcą.

Humor mu wrócił w knajpie dopiero. Matschke umyślnie wiódł go przez całą długość halli, prezentował znajomym i zawistnym — witano go hałaśliwie.

— Zkąd, gdzie, jak? Czy to ty we własnej osobie?

— Broń Boże — nie ja, ale latający Holender, — odpowiadał ze śmiechem, zamieniając uściski dłoni z kolegami.

Nareszcie usiedli. Naprzeciw nich Bruck, antagonista Matschkego, poznał kapitana i zakrył się ostentacyjnie gazetą.

— Może pan potrzebuje fernambuku, panie Bruck? — spytał go dobrodusznie Matschke.

— Od dawna zaniechałem podobnych drobnostek! To nie interes dla mnie! — była opryskliwa odpowiedź.

— Kto chce być bogatym, żadnym interesem nie pogardza! — wygłosił Matschke sentencjonalnie.

— Już jestem bogaty!

— Wielkie słowo! Winszuję! Trącił swój kufel o kufel Lorensa.

— Prosit!

— Prosit!

Wypił, oblizał się, i rzekł:

— Bogatym zostać łatwiej — niż bogatym pozostać. Pamiętaj to sobie chłopcze. Koń ma cztery nogi, a upada, człowiek ma dwie, i łatwo może się potknąć. Ty zawsze do śmierci zbieraj i zbieraj, i myśl o czarnej godzinie.

Kapitan uśmiechnął się pod wąsem, z tej pośredniej szermierki. Wypił piwo z przyjemnością, podał pryncypałowi cygaro, hawański autentyk, sam zapalił drugie i przechylając się na krześle, rzekł swobodnie.

— Czarna godzina dla mnie, to na morzu dnie ciszy i bezczynności. Kocham moje bezbrzeżne oceany, ale rad jestem od czasu do czasu zobaczyć nasz stary Szczecin i odwiedzić „Rekina".

— Wiem, wiem! — zaśmiał się Matschke. — Klasztorne życie okrętowe, wynagradzasz sobie sowicie w Szczecinie. Chodzą wieści, że bumlujesz szalenie.

— Fałszywe wieści! — odparł kapitan z uśmiechem. — Moje lądowe wakacje są ściśle podzielone. Wyładowanie okrętu, rachunki w pana biurach i zabawa z kolegami w knajpie. Mało gdzie bywam!

— A u Willmanów?

— Raz jeden — w dzień konfirmacji panny Izy.

— I to wiem. Ho, ho, mam ja oko na ciebie. Przeciem ciebie nie komu, a sobie wyhodował. Ile lat masz służby?

— Do emerytury daleko! Dwanaście zaledwie!

— Patrz! Bruck się wynosi! Zły, jak pieprz turecki. Dobrze mu tak. Zjadł mydło! A wtedy u Willmanów odmawiał mi ciebie, co? prawda? Obiecywał złote góry! Myślisz, że dotrzymałby? Aha!

— Nie myślałem o tem, bom nie kawał drzewa, albo worek a[?]bawełny, żeby mnie kupowano!

— *Brav so!* Moje procenta mniejsze, ale pewniejsze. Powiedz-no — zebrałeś cokolwiek? Ile?

— Brakuje nieco do miljona! — śmiał się kapitan.

— Serjo — masz trzydzieści tysięcy?

— *Just* połowę. Co pan chce — to fundusz! Miałbym więcej...

— Żebyś poszedł do Brucka?

— Nie. Żebym wykształcenie miał i naukę. Zacząłem od szorowania pokładu „Margarety". Daleka to droga do kapitaństwa.

— Inni pokład całe życie szorują! Ale ty masz głowę i ja cię wychowałem! Znam się na ludziach! Cóż tedy myślisz dalej robić?

— Dalej? Czy mi pan posadę wymawia?

— Takie brednie! Pytam. bo chcę twe myśli posłyszeć.

— Dalej, dalej! — powtórzył młody człowiek, jakby to pytanie raz pierwszy sobie zadawał — dalej będę pływał i pływał, dopóki starczy „Margarety", sił i towarów dla pana.

— Cha, cha, cha! A na czemże będziesz pływał? Alboż nie wiesz, że stary Dokman obejmuje „Margaretę?"...

— Stary Dokman! A jaż co? — zawołał Lorens, blednąc.

Zamajaczały mu w głowie fałszywe doniesienia, plotki, niewiara, utrata opinji.

— Ty, mój chłopcze, nie popłyniesz już więcej, chyba dla własnej przyjemności.

— Czym panu źle usłużył?

— Jakiś ty dziecinny i niecierpliwy! No, pij i pamiętaj to sobie, że nasz cesarz zasłużonym swoim daje ordery, a stary Matschke z zasłużonymi swoimi pije kufel pod Rekinem! Prosit!

Trącili się kuflami, ale tylko kupiec toast spełnił, kapitan siedział posępny i niespokojny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nich kompletnie obce. Jakiś socjalista chciał wśród tego zabrać głos, lecz nie pozwolono mu mówić. Natomiast jeden z mowców zaznaczył, że rozruchy, jakie przedtem zaszły, nie były winą robotników dokowych, lecz gawiedzi nie mającej z nimi nic wspólnego, która samochcąc z tłumem robotników się zmięszała. Od tej gawiedzi należy trzymać się w oddali: „Z pełnym spokojem chcemy bronić sprawy naszej, gdyż wówczas tylko zwyciężymy.“ Sentencja ta była myślą przewodnią zgromadzenia, które rozeszło się wśród gromkich okrzyków na cześć domu królewskiego: *Oranie boven!* To antisocjalistyczne usposobienie rotterdamskiego strejku, jest niezmiernie godne uwagi! Jeśli socjalistom nie powiedzie się, uzyskać pewien wpływ na robotników, to w takim razie spokojny przebieg tej zmowy jest zapewniony.

W sprawie pastwisk gminnych.

Przed kilkoma laty zapytywał Wydział krajowy rady powiatowe, jak są administrowane pastwiska gminne i jakie zarządzenia zrobić by należało, by one pożytek gminom rzeczywisty nieść mogły. Z rady powiatowej rudeńskiej odpowiedział wyczerpująco i ładnie p. Władysław Spausta. Niestety na tem się skończyło — pisze p. Stan. Agopsowicz w *Rolniku*:

Dziś w obec nadchodzącego Sejmu na czasie może będzie, gdy sprawę tę wznowię, może znajdzie się jakiś litościwy poseł, który ją poruszy, i sprawę tę, tak dla dobrobytu gmin ważną, w karby ustawy, choćby w części tylko wykonać się mającej, ująć potrafi.

Smutny bo też widok przedstawiają te pastwiska gminne, czasami obszarem ogromne, często z natury doskonałe. Żal patrzeć, jak najlepsze pastwiska w połowie przez świnie poryte, na długo nieużyteczne leżą, jak drugą połowę gęsi pasące się do użytku bydła niemożliwą robią, jak wody stoją, choć łatwo i bez kosztów spuszczone być by mogły, jak kretowiny jedna obok drugiej od niepamiętnych czasów sterczą, jak bodjaki i osty bujnie rosnące rozpleniają się coraz obficiej na sąsiednich polach, na które ich nasienie roznoszą wiatry. Na takich to pastwiskach setki dzieci zamiast rwać chmiel, plewić lub pomagać rodzicom przy pracy, widzi się znoszących dla zabicia czasu wysuszone ekskrementa, robiąc z nich całopalenie ku uczczeniu głupoty starszych, na to z zimną krwią patrzących. Paleniem tych ekskrementów nietylko niszczą jedyny czynnik, mogący utrzymywać pastwisko w jakiejś sile, ale robią przejazd przez nie dla osób zmysł powonienia mających, często prawie niemożliwy. Rzeczywiście można zdumieć się na to amatorstwo, widząc obok takiego ogniska rozsiadłe dzieci i wyrostki, piekące w dodatku kradzioną kartoflę, lub prażące kradziony bób.

Instytucja pastuchów gminnych jest prawie czemś nieznanem, ja przynajmniej chcąc ją przeprowadzić u siebie w gminie, 15 lat daremnie walczę w Wydziale powiatowym, a wszystkie wezwania nie odnoszą skutku, gdyż wójtowie zastosować się nie chcą, a rada powiatowa nie ma prawa ich zmuszać do tego. W imię hygeny, moralności, troskliwości o dobrobyt gmin błagam posłów naszych, by raz temu barbarzyństwu, temu niedbalstwu tamę położyć zechcieli.

Projekt komunikacji wodnej.

Z Petersburga donoszą, że znany wiedeński inżynier Hobb czyni tam starania o przeprowadzenie nader doniosłego zamiaru, mającego na celu utworzenie nowej komunikacji wodnej, któraby w stosunkach międzynarodowego handlu stanowiła prawdziwą epokę. Projekt inżyniera Hobba polega przedewszystkiem na połączeniu kanałem Elby z Morawą, wpadającą, jak wiadomo, do Dunaju. Dalej Elba ma być połączona z Odrą, a ta znów nowym kanałem z Wisłą. W dalszym ciągu chodzi o połączenie Wisły, o ile ta naturalnie będzie należycie uregulowaną, z Dniestrem. Taki związek kanałów połączyłby z sobą nader ważne pod względem handlowym morza: Niemieckie, Bałtyckie i Czarne. Olbrzymie to przedsiębiorstwo, wymagające setek miljonów i długich lat pracy, zdaniem Hobba, stokrotnie się opłaci przez utworzenie komunikacyj wodnych tanich, z którą koleje nie mogłyby nawet konkurować. Główna przecież trudność leży w uregulowaniu koryta Wisły, gdyż to może być uskutecznione tylko za wspólnem porozumieniem się trzech państw. Podobno projekt Hobba w rosyjskiem ministerjum skarbu i komunikacyj znalazł wielu zwolenników i według zapewnień osób kompetentnych, ma być przedstawiony do bliższego zbadania i zastanowienia się, czy jest możliwość przyprowadzić do skutku olbrzymie to i doniosłe przedsięwzięcie.

Z prowincji.

Mizuń 1. października. (*Pobyt ministra rolnictwa*). Minister rolnictwa hr. Falkenhayn udał się z Roztok — miejscowości wśród lasów rządowych Polanickich położonej — 28. zm. rano przez góry do sąsiedniego zarządu dóbr państwowych Mizunia. U granicy na szczycie Czarna Sychła oczekiwali go zarządca p. Pallas i p. Marjan Małaczyński. Po chwili odpoczynku, podczas której wypytywał się minister o stosunki miejscowe gospodarcze, zwidził kilka zrębów zostających w manipulacji br. Poppera — poczem przez Sołotwinę, Nowy-Mizuń stanął przed wieczorem w zarządzie mizuńskim na noc. Przy elektrycznem oświetleniu oglądnięto tartaki parowe br. Poppera w Wygodzie i Mizunin, tudzież fabrykę drobnego przemysłu drzewnego i giętych mebli Preissa, przyczem minister swe zadowolenie wyraził kierownikom tych zakładów za wzorowe prowadzenie fabryk. 29. rano po cichej mszy w miejscowej cerkwi, odjechał z Wygody koleją na Dolinę Stanisławów do Radowiec na Bukowinie.

Brody 1. października. (*Zabawa z tańcami. — Przyjazd Gautscha. — Nowość*). Tutejsze kasyno urzędnicze urządziło onegdaj wieczorek z tańcami, na którym bawiono się bardzo dobrze, jakkolwiek do kadryla stanęło tylko 20 par.

Przyjazd do Brodów ministra Gautscha zapowiedziany jest na 7. bm. Jak słyszałem, minister, którego chciano, jako honorowemu obywatelowi miasta Brodów, uroczyste przyjęcie przygotować, wymówił się od tego. Prócz p. dra Rittnera, towarzyszyć mu będą inspektorowie Lewicki i Dniestrzański. Minister przybędzie o godzinie 10., a o 2. odjedzie. Przyjazd ministra będzie o tyle pożytecznym, że magistrat i gimnazjum zostały uporządkowane i na nowo otynkowane.

Od kilku dni mnóstwo osób udaje się wieczorem spacerem do Starych Brodów, celem oglądnięcia oświetlenia elektrycznego, które zostało zaprowadzone w tamtejszym młynie parowym.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Kornel Mandyczewski, poseł do rady państwa, zachorował w Nadwórnie.

Nekrologja. Z Brodów donoszą nam, że zmarł tam Szczepan Skorupka Padalewski, właściciel dóbr Suchodoły i zastępca prezesa rady pow. brodzkiej, przeżywszy lat 71.

Kalendarz. Czwartek (3): Kandyda m. Wschód słońca o godzinie 6. min. 8, zachód o godzinie 5. min. 28

Poświęcenie nowego seminarjum gr. kat. we Lwowie, odbędzie się dnia 7. bm. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 8 z rana, nabożeństwem w cerkwi seminarzyckiej, odprawionem przez metropolitę ks. Sembratowicza. Około godziny 10 przedpołudniem odbędzie się właściwa ceremonja poświęcenia, w której wezmą udział arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz, Isaakowicz i biskupi Puzyna i Pełesz, wraz z kapitułami lwowskiemi wszystkich trzech obrządków i kapitułą stanisławowską. O godzinie 11 przedpołudniem nastąpi zebranie w sali reakreacyjnej, gdzie wygłoszą stosowne przemówienia: metropolita Sembratowicz, minister dr. Gautsch, rektor ks. Baczyński i jeden z alumnów. Uroczystość zakończy śniadanie u ks. rektora, na które otrzymali zaproszenie wszyscy dostojnicy kościelni, państwowi i autonomiczni.

Nowy gmach seminarzycki prezentuje się pięknie tak pod względem architektury zewnętrznej, jakoteż wewnętrznego urządzenia, a budowa tegoż, nie licząc wartości gruntu, tudzież wewnętrznego urządzenia, kosztuje około 300 000 złr.

Bankiet jednorocznych ochotników odbył się onegdaj w sali hotelu Europejskiego przy udziale około 50 osób, a między tymi fmp. hr. Uexküla, pułkownika Czaydy itd. Ochotnik p. Jaroszyński wniósł pierwszy toast na cześć fmp. Uexküllego, ochotnik p. Kobylański toastował na cześć pułkownika Czaydy, a ochot. p. Jerzy hr. Kalinowski wnosił zdrowie komendanta szkoły p. Kuhna. Wśród licznych następnych przemówień uczta przeciągnęła się do godz. 1. w nocy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 14 6°C., najwyższa + 18 0°C., najniższa + 9 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wchodniej strony, średnia temperatura doby około + 11 0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz nieznaczny.

Gmina Radymno, została zaliczoną do 7 klasy taryfy czynszów dla kwaterunku wojskowego, aż po koniec r. 1890.

Ze spraw wojskowych *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza, że z dniem 1. października br. zostaje ustanowioną w Jarosławiu komenda inżynierji budowlanej. Komenda ta składać się będzie: z 1 oficera sztabowego, 2 wyższych oficerów sztabu inżynierji, 3 urzędników rachunkowych, tyluż wojskowych budowniczych, wreszcie z 1 podoficera i 2 starszych saperów. Tenże *Dziennik* ogłasza równocześnie nowe instrukcje dla jeneralnego inspektora kawalerji.

Sprawa jarosławska. Jak już nam doniosła depesza wiedeńska, *Reichswehr* upiera się przy swem pierwotnem twierdzeniu, że zamach na oficerów wykonany został przez rosyjskich emisarjuszy. Wbrew twierdzeniu *Pol. Corresp.*, zapewnia to pismo, że odnośne akty znajdują się w ministerstwie wojny. Ponieważ gazeta urzędowa wiedeńska ograniczyła się jedynie na reprodukcji artykułu *Pol. Cor.*, więc prasa domaga się stanowczego wyjaśnienia tej historji, tak różnie przez dwa pisma, noszące na sobie cechę oficjalną, przedstawianej.

Zawalenie się kamienicy. Ubiegłej nocy po godzinie 2. mieszkańcy kamienicy l. 20 przy ulicy Ruskiej przebudzeni zostali strasznym łoskotem, a to skutkiem zawalenia się dachu i sufitów oficyn tej trzypiętrowej kamienicy, należącej do kilku współwłaścicieli. Na szczęście dwa skrzydła tych oficyn o siedmiu oknach już od kilku miesięcy były delożowane i restaurowane.

Znaczna kradzież. W nocy na 1 bm. okradziono na dworcu kolejowym w Krystynopolu stacyjną kasę, która zawierała oprócz gotówki 600 złr., także następujące walory: I. 6 sztuk tak zwane „Theisslose“ mianowicie: 1) serja 3308 nr. 63, 2) serja 3308 nr. 67, 3) serja 3308 nr. 68, 4) serja 3487 nr. 99, 5) ser. 4099 nr. 23, 6) ser. 27 nr. 90. II. 5 sztuk losów włoskich czerw. krzyża i to: 1) serja 1867 nr. 16, 2) serja 3286 nr. 13, 3) 3300 nr 32, 4) 3300 nr. 48, 5) 7951 nr. 45. III. austr. los czerwonego krzyża ser. 4161 nr. 27. IV. węgierski los czerwonego krzyża ser. 868 nr. 51. V. Bodenkredit los ser. 2387 nr. 18.

Zjazd zakonników. W październiku b. r. odbędzie się w Rzymie zjazd zakonników św. Franciszka, Bernardynów i Reformatów z całego świata, dla obrania nowego jenerała zakonu.

Wyzyskiwanie — żebraków. Zupełnie nowe, dotychczas niepraktykowane przedsiębiorstwo otworzył na cmentarzu żydowskim, na Janowskiem — tamtejszy grabarz Jakób Bruh. Oto niby w „celach porządku“ wyznaczył żebrakom w czasie dni zaduszmych, kiedy liczne tłumy żydów spieszą na cmentarz, stałe miejsca — i to płatne. Żebrak ustawiony w pierwszym rzędzie płaci panu Bruhowi 20 cent., w drugim rzędzie 10 cent., zaś trzeci rząd jest najtańszy, gdyż opłata wynosi tylko 2 centy.

W sprawie tej otrzymaliśmy pismo od kilku wyznawców religji mojżeszowej z prośbą o podniesienie publiczne tego wyzysku — żebraków.

W każdym razie przyznać jednak trzeba, że pomysł Bruha jest zupełnie nowy, a żydowska gmina wyznaniowa powinna mu za to udzielić jakiegoś odznaczenia...

W berlińskim teatrze królewskim podczas przedstawienia dnia 30. zm., zapaliły się girlandy koło wielkiego kandelabru. Wśród wielkiej paniki artystka Poppe rękami stłumiła płomień.

Doktor Karolina Schultz, Polka, której doktorat tak wiele niedawno temu narobił hałasu w Paryżu, wychodzi za mąż, za p. Jakóba Bertillon, urzędnika biura statystycznego m. Paryża.

Uroczyste otwarcie domu sierot w Insbruku odbyło się d. 1. bm. z całą okazałością. Poświęcenia zakładu dokonał książę biskup, otwarcia zaś arcyks. Karol Ludwik.

Rosyjskie barbarzyństwo. W zeszłym roku zrodziła się w głowie gubernatora mińskiego, ks. Trubeckiego, myśl zbudowania w Mińsku litewskim teatru rosyjskiego. Gdy ten projekt wszedł na radę miejską, ojcowie miasta, bardzo obdłużonego, sprzeciwili się temu, jednakże ulegli presji i na cel budowy, której koszt obliczono na 70.000 rubli — uchwalili 40.000. To jednak nie starczyło, pan gubernator puka więc znów do kasy miejskiej. Wówczas w toku obrad, dr. Tadeusz Hrehorowicz sprzeciwił się, twierdząc, że miasto ubogie i nie potrzebuje teatru. Jeżeli zaś pan gubernator, ulegając presji swej metresy, aktorki, chce gwałtem dla niej nowego teatru, niechaj go sobie sam wybuduje. Za ten „opór“ p. Hrehorowicz, bawiący obecnie w Paryżu, został zaocznie, sposobem administracyjnym, skazany na kilkoletnie wygnanie do Turkiestanu. Jestto dla tego człowieka zupełną ruiną.

Podróż poślubna z przeszkodami. Bohaterką zdarzenia jest jedna z najbogatszych panien na Węgrzech. Rodzice jej starali się — jak pisze *Pesti Hirlap* — wydać ją za młodego człowieka, pochodzącego z arystokracji, i ideał ich spełnił się, gdyż zaczął się starać o jej rękę hrabia austrjacki. Nie był on bogaty, ale dość piękny, aby znaleść łaskę u panny. Wkrótce odbyło się wesele, a zaraz po niem nastąpiła podróż poślubna. Szkoda tylko, że oboje rodzice nowozamężnej towarzyszyli młodej parze, nie chcieli oni bowiem rozstać się z ukochaną córką. Podróż ta zaczęła wkrótce nudzić młodego małżonka, gdyż nie pozostawiono go ani na chwilę z żoną. Zdążono wreszcie do Szwajcarji. Jednego pięknego wieczora ulotnił się nowożeniec, szukano go wszędzie, lecz niepodobna go było odnaleźć. Nagle spostrzegła młoda hrabina, że również jej panna służąca zniknęła. Ojciec jej udał się natychmiast do stacji kolejowej i dowiedział się, że uciekająca para powozem udała się do najbliższego miasteczka. Późno w nocy wpadł on do hotelu, gdzie się zięć umieścił, którego ten nagły napad wcale nie zmięszał. Ze spokojem wielkim wysłuchał cały szereg grubjaństw teścia swego, lecz w końcu, gdy mu już tego było za wiele, zadzwonił na portjera, mówiąc doń: „Wyprowadź tego pana“. Nieposiadający się z gniewu odszedł teść do żony i córki. Podano skargę o rozwód.

Kongres dla popierania robót ręcznych został otworzony dnia 30. z. m. w Hamburgu. W imieniu senatu powitał członek jego, Köhler, reprezentantów, przybyłych bardzo licznie z wszystkich dzielnic cesarstwa niemieckiego. Tajny radca rejencyjny, Szneider z Szlezwigu, zapewnił obecnych w zastępstwie ministerstwa o życzliwości rządu dla usiłowań kongresu. W sposób podobny przemawiał dr. Brügel z Stuttgardu w imieniu wirtemberskiego i dyrektor szkół z Mylhuzy w imieniu alzacko-lotaryngskiego ministerstwa. Po krótkim rysie działania i rezultatu w kierunku popierania robót ręcznych danym przez przewodniczącego, referowali: nauczyciel Rissmann z Berlina na temat: „Jaki mają interes nauczyciele i nauczycielki w rozwoju nauki robót ręcznych?“ a dr. Justus Brinckmann z Hamburga na temat: „Jaki ma interes stan procederowy w tem, ażeby nauka robót ręcznych się rozwijała?“

Mody jesienne. Kolor „Eiffl“, przypominający zabarwienie słynnej paryskiej wieży, czerwonawy, wpadający w brunatny, jest dominującym w tym sezonie. Począwszy od najciemniejszego, aż do zupełnie jasnych odcieni, królować on winien zarówno na sukniach, jak i odkryciach. Niezmordowana nadto inwencja francuskich fabrykantów stworzyła świeżo jeszcze inne barwy, między innemi już modny kolor szparagowy (*asperge*) z odcieniami sinawo-zielonemi i *gris de rat* kolor szczurzy (*puah!*), który będzie bardzo używan tej zimy. Aksamit gładki na okrycia postawi plusze na drugim planie; adamaszki, szczególniej na suknie strojne, przywrócone zostały do łask elegant k.

Co do fasonów, to w codziennych ubraniach przeważa typ angielski zaś styl klasyczno-grecki w strojach paradniejszych. Fason *Princesse* zwany dawniej *Gabriella* króluje; staniki mniej w modzie, staniki zawsze jeszcze bardzo krótkie. Jako typ sukni do wyjścia na ulicę służyć może kostium *princesse* z wełny lżejszej, szewiotu lub *drap de dames* haftowany, albo wyszyty sutaszem koloru sukni, zawsze w odcieniu ciemniejszym; zapięty lub sznurowany na plecach; rękawy wysoko marszczone u ramion.

Forma okryć jest najrozmaitsza; od długich płaszczy *rotonde*, aż do małych pelerynek, zwanych *carrick*, składających się właściwie z najmniej trzech dużych kołnierzy dochodzących do stanu. Każdy taki „kolet“ pojedynczy wycięty w ząbki, tworząc zgrabnie skrojony carrick, ślicznie ubiera młode panny. Obiecują także wkrótce panowanie kaftana (*casaque*), w które tak chętnie ubierano się przed laty. Zawsze zgrabne i praktyczne żakietki nie prędko wyjdą z mody. Długie okrycia o długich np. spiczasto zakończonych rękawach bardzo dobrze wyglądają. Astrachańskie baranki, karakuły, pasmanterje, pióra (mniej) i futra (z których zdaje się w użyciu będą głównie zarzucone już nieco lisy niebieskie lub srebrne) służą do przybrania. Materjały na okrycia gładkie wełniane, o ciemnych barwach, lub *damassé* na jaśniejszem tle, oraz sukienka bardzo dostatnio wyglądają na ulicy.

Dolman *militaire* jest pierwszorzędną nowością.

Szarfy wielkie przestały być niezbędnemi; złoto również mniej obficie jest używane i to w najbledszem zabarwieniu, a tak zwana „fałszywa spódniczka“ wkrótce należeć będzie do przeszłości. Bransoletki natomiast tak są dziś w modzie, iż zaczynają je nosić literalnie wszędzie.

Arcybiskupi w „Gwieździe“. Podczas gdy w całym świecie robotniczym nurtują prądy wsteczne, niszczące ducha narodowego, polska młódź rzemieślnicza nietylko obcą jest tym prądom, lecz na każdym niemal kroku manifestuje swój patrjotyzm, którego dowody dała w tylu narodowych walkach i pracach i dotąd daje, wierna hasłu, że tylko pod sztandarem Boga i Ojczyzny idzie naprzód. Świeży tego dowód dała „Gwiazda“ stowarzyszenie kroczące z postępem a jednak w imię świętych zasad, goszcząc w swych murach wczoraj dwu arcybiskupów ks. Felińskiego b. arcybiskupa warszawskiego, który za ojczyznę przecierpiał długą niewolę moskiewską na wygnaniu, oraz ks. arcybiskupa Issakowicza, honorowego członka „Gwiazdy“. Już koło godziny siódmej sala „Gwiazdy“ poczęła się napełniać publicznością, między którą widzieliśmy bardzo wielu przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego, oraz inteligencji. Na schodach i w korytarzu wiodącym do sali, ustawiono szpalerem po obu stronach kilkadziesiąt dziewcząt w bieli z koszyczkami kwiatów w rączkach. O wpół do ósmej, przybył ks. arcybiskup Issakowicz, a wpół godziny później ks. arcybiskup Feliński. Obaj książęta kościoła weszli do sali, drogą usłaną kwiatami i tu u wstępu powitał dostojników prezes „Gwiazdy“ p. Fr. Głodziński, krótkiem przemówieniem, podnosząc zaszczyt, jaki spotkał „Gwiazdę“ która dziś takich gości podejmuje. Za wejściem czcigodnego arcypasterza męczennika na przygotowaną, a obstawioną kwiatami trybunę, pochyliły się głowy obecnych w cześć dostojnemu gościowi. Arcypasterz przemówił do obecnych na temat wiary, będącej wszystkiem u człowieka, i z wymową prawdziwie kaznodziejską wskazał drogę, po jakiej narodowi polskiemu kroczyć należy, aby ujrzeć ojczyznę kiedyś wolną, wielką i niepodległą. Gdy skończył, udzielił pasterskiego błogosławieństwa zgromadzonym a kiedy zstępował z trybuny, córeczka p. dr. Żulińskiego wręczyła mu piękny bukiet z róż.

Następnie chór stow. zanucił „Uroczystość założenia“ Mendelsohna-Bartholdy, wykonaną czysto i poprawnie. Gdy przebrzmiały echa pieśni, zbliżył się do ks. arcybiskupa członek stow. p. Mertz i dziękując dostojnemu arcypasterzowi za łaskawą jego wizytę, prosił o błogosławieństwo dla „Gwiazdy“, wręczając dyplom na członka honorowego. Ks. Feliński udzielił raz jeszcze błogosławieństwa, życząc rozwoju stowarzyszenia i pomyślności. P. Głodziński wyraził znowu podziękę ks. Issakowiczowi. Tu chór stowarzyszenia znowu zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła,“ której to pieśni czcigodny pasterz słuchał z widocznem wzruszeniem. Na tem skończono uroczystość przyjęcia, a gości odprowadziły do drzwi sali uroczyste tony pieśni „Boże coś Polskę“, którą z całem nabożeństwem śpiewała cała zgromadzona publiczność.

Po wpisaniu się w księgę pamiątkową, pożegnali obaj arcybiskupi „Gwiazdę.“ Uroczystość ta cała, tak rzadka w naszych czasach, daje chyba najlepszą rękojmię, że nam wrogie obce hasła, i że nie można — Bogu dzięki — powiedzieć jeszcze słowami poety: „Zkąd uleciał anioł wiary, — tam się rozparł duch rachuby.“ (*kr.*)

Jednoroczni ochotnicy. Z dniem wczorajszym rozpoczęła nowa serja naszej młodzieży służbę w szeregach armji. Pierwsi to młodzi ludzie, których obowiązuje rygor nowej ustawy, pierwsi, którzy praktycznie z nią się zapoznają. W poniedziałkowym artykule zamieściliśmy kilka uwag co do obecnego stanowiska jednorocznych ochotników i wypowiedzieliśmy nasze żądania co do obchodzenia się z nimi i wychowywania ich na oficerów, a niemniej wytknęliśmy liczne braki, które aż nazbyt są widoczne w dzisiejszym systemie. Artykuł ten niestety został skonfiskowany przez ck. prokuratorję. Nie chcąc narażać się na ponowną konfiskatę wyrażamy tylko nadzieję, że władze wojskowe zrozumieją należycie ducha nowej ustawy i rygory jej tylko w ostateczności stosować będą. Nowa ustawa kładzie nacisk na zasadę, iż jednoroczni ochotnicy mają być oficerami. Ustęp ten wyraźnie wskazuje, jak jednoroczni ochotnicy wychowywani i traktowani być powinni.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godz. 1. w południe przyszedł do szkoły lasowej przy ulicy Zyblikiewicza były słuchacz tejże szkoły, Walery K., liczący lat 20 i strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Strzał rewolwerowy skierowany był w serce, kula rewolwerowa jednak zboczyła i ugrzęzła w okolicy serca. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu młodzieńcowi dr. Schmidt, który zarządził odstawienie nader ciężko rannego do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu było niezdanie egzaminu, któremu się K. poddał w poniedziałek. Życiu K. grozi poważne niebezpieczeństwo.

Kradzież. Pani Józefie Zb., mieszkającej w teatrze, skradziono onegdaj z kuchni zegarek, srebrny remontoir wartości 25 zł. Kradzież popełniono w chwili, gdy służąca wydaliła się z kuchni, pozostawiwszy drzwi otwarte.

Śmierć na ulicy. Na ulicy Czarneckiego onegdaj o godz. 7. wieczorem zachorował nagle jakiś nieznany mężczyzna, który odwożony przez żołnierza policyjnego do głównego szpitala, zmarł w drodze. Nazwiska zmarłego stanowczo nie zdołano sprawdzić, nazywa się prawdopodobnie Jan Wolański. Śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

„Testament Lelewela.“ Z poematu Henryka Merzbacha.

Polsko moja żałobna! jeśli oniemiałaś,
Jeśliś dotąd bezsilna zerwać grobów pęta,
Spojrzyj na twoją przeszłość; tam prawda zaklęta...
Miałaś królów i szlachtę i lud kiedyś miałaś,
Polsko moja święta!

Lecz gdy z niewoli budzą się inne narody,
Zaludniają swe włości i budują miasta,
Tyś przytłumiła tchnienie piastowskiej swobody —
I lud twój w jarzmo sprzęgła jedna tylko kasta,
Mężna i pyszna z niezgody.

Dopóki nie poskromisz tej niezgody grzechów,
Ludowego sztandaru nie ujmiesz w swe dłonie,
Miecz twój wielki, co dzierżysz w Ojczyzny obronie,
Łamiąc się pośród świata pogardy i śmiechu,
Zawiśnie w twem łonie!

Bo postęp wieńczy tylko tych, którzy z nim idą,
On nie zna dymu pychy, ani kart herbarza,
Jak kapłan, ludowego on broni ołtarza —
Świat życia a nie prochów dlań szczęścia egidą,
On nie grabarzem — on stwarza!...

Gdy umrę — powiedz Polsce, żem był dobrym synem,
Żem marzył dla niej wielkie i swobodne państwo,
Że nie herby ją zbawią, lecz lud i mieszczaństwo —
Że Kościuszko tem szlachcic, iż chciał znieść poddaństwo —
Żem ja — mieszczaninem!

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zawiadamia, że biura zarządu głównego administracji wydawnictw i administracji *Szkoły*, przeniesiono z dotychczasowego lokalu do kamienicy ks. Sapiehy, przy ulicy Ossolińskich l. 11 (parter, drugie podwórze).

Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica przystąpili jako członkowie wspierający: Zygmunt Minejko, inżynier w Małej Azji; dr. Franciszek Hoszard, członek Wydziału kraj. i Księgarnia Polska we Lwowie.

Ceny tramwaju Zatwierdzone zostało pozwolenie pobierania podwójnej należytości taryfowej, mianowicie 8 centów w I klasie a 6 centów w II klasie, od osób wsiadających do tramwaju koło koszar Ferdynanda, lub wyżej, aż do przystanku, obok domu l 38. ulica Gródecka. Od osób zaś wsiadających przy tym przystanku lub wyżej, aż do dworca kolei Karola Ludwika, pobierać wolno tylko pojedyńczą należytość, tj. 4 centy w I klasie, a 3 cnt. w II klasie.

Konkurs. Dyrekcja towarzystwa muzycznego „Harmonja“ we Lwowie, rozpisała konkurs na następujące miejsca muzyków przy kapeli towarzystwa: Skrzypka solisty, wiolonczelisty, klarnecisty, fagocisty, flügelhornisty, waltornisty, kontrabasisty. Grający na dwóch instrumentach otrzymają pierwszeństwo. Zgłosić się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcji towarzystwa, przy ul. Strzeleckiej l. 7. najdalej do 1. listopada rb.

Edison i jego fonograf.

Przez kilka dni ostatnich o niczem innem nie rozprawiano w Berlinie tylko o „cudownych“ wynalazkach Edisona, które zastępca jego produkował przed cesarską rodziną. Cesarz niemiecki, skłonniejszy do zachwycania się piękną paradą wojskową jak dziełami ducha ludzkiego, był przecież do tego stopnia zachwycony, że głośno zawołał po skończonej próbie: *„Das ist grossartig!“*

Któż to jest ów człowiek, którego dzieło wywołało ten okrzyk zachwytu?

Tomasz Alwa Edison urodził się 10. lutego 1847 w Milan w Ohio z rodziców ubogich i żyjących z pracy rąk. Jako mały chłopak rozpoczął pracować samoistnie, przyjąwszy miejsce pomocnika przy pociągach kursujących na drogach żelaznych w Michigan i Kanadzie. Zajmował się przytem bardzo żywo chemją, zdradzając już jako dwunastoletni chłopak ogólny talent do studjów technicznych. W tym czasie rozpoczął wydawać o własnych siłach mały dzienniczek „*Grand Trunk Herald*“, poświęcony wiadomościom codziennym, którego był sam drukarzem, nakładcą i redaktorem. W chwilach wolnych, które mu pozostały do dyspozycji, przeważnie po nocach, studjował konstrukcję i zastosowanie aparatu telegraficznego i zapalił się tak do telegrafu, że pracując gorliwie nad zdobyciem potrzebnych wiadomości i rutyny, otrzymał posadę urzędnika telegraficznego w Port Hurton, następnie w Stratford i w Adrian.

Niespokojny i przedsiębiorczy jego duch nie pozwolił mu tam długo zagrzać miejsca. W krótkim czasie widzimy go w Indianopolis, gdzie wynalazł t. z. przenośnik (translator telegraficzny) do automatycznego przenoszenia depeszy z jednego druta na drugi.

Po krótkotrwałym pobycie kolejno w Cincinati, Memfis, Louisville i Nowym Orleanie, uzyskał wyższy urząd przy telegraficznym urzędzie w Bostonie, i tu wynalazł telefon, który następnie w roku 1870 praktycznie wypróbował. Jako nadintendent „Indicator Company“, przedsiębiorstwa kopalni złota w Nowym Jorku, zaprowadził rozmaite ulepszone instrumenta i dał się poznać światu całym szeregiem własnych na tem polu wynalazków.

Równocześnie założył w Newark fabrykę dla swych wynalazków, lecz zwinął takową wkrótce i otworzył w r. 1876 w Menlo Park koło Nowego Jorku laboratorjum, głośne na obie półkule, z którego już wkrótce najosobliwsze wynalazki i nowości świat zadziwiały. Tu wydoskonalił telefon i wynalazł mikrotasimeter, aerofon, megafon, fonometer, molograf i swój pierwotnie bardzo prymitywny fonograf, jak niemniej skombinowany poczwórny aparat dla użytku telegraficznego, przy pomocy którego na jednym drucie mogą iść równocześnie cztery depesze na wprost przeciwne strony. Prócz tych nowości sygnalizowano z jego laboratorjum jeszcze różne inne wynalazki, których wartość okazała się potem mniej lub więcej iluzoryczną.

Wielkie usługi oddał Edison światu wynalezieniem lampy żarowej i przez niezwykle praktyczne urządzenia dla zastósowania światła elektrycznego do codziennego użytku, które to urządzenia głównie do szybkiego rozszerzenia oświetlenia elektrycznego się przyczyniły. Obecnie istnieją dwa przedsiębiorstwa pod firmą Edisona, w Paryżu i Berlinie, które mają za cel zdobyć światłu elektrycznemu panowanie w całej Europie. Prawdopodobnie też odwidziny Edisona w tych miastach odbyły się w interesie agendy tych przedsiębiorstw.

Jak wiadomo, zdobył sobie ten król dzisiejszej techniki największy rozgłos wynalazkiem i ulepszeniem owego osławionego fonografu, który stanowi najnowszy postęp w dziedzinie przenoszenia tonów przez pewne przestrzenie. Jest-to ulubiony wybraniec Edisona, nad którego ulepszeniem prawie całe swe życie strawił. Fonograf przenosi wszystkie tony, które bądźto wprost do receptora oddawane bywają, bądź też w jego bliskości się rozchodzą, jako to: wymawiane słowa, ustępy i całe mowy, śpiew i muzykę instrumentalną i to nietylko pojedyńczego instrumentu muzycznego lecz pełnych kapeli. Jak każda nuta przez fonograf wiernie przenoszoną bywa, tak też dochodzi głos ludzki do oddalonego słuchacza z wszystkiemi jego modulacjami i odcieniami.

W czasie pobytu Edisona w Paryżu, robiono już na wystawie próbę z fonografem, która wykazała, że wynalazek ten zasługuje w praktycznem zastósowaniu na jak największe uznanie. Kompozytor Gounod śpiewał i akompanjował przy fonografie *Ave Maria* swego układu i przysłuchiwał się następnie reprodukcji fonografu z oddalonego miejsca. Pełen zdziwienia stwierdził, że nawet najmniejszy błąd nie wkradł się w rejestrowane oddźwięki fonografu.

Jak wspomniano, zajmował się Edison już przed laty tym wynalazkiem, następnie porzucił go znalazłszy dla swego genjuszu nowy przedmiot zajęcia, lecz wierny fonografowi zwracał się zawsze ku niemu napowrót. Początkowo obmyślony fonograf przedstawiał się w porównaniu z dzisiejszym bardzo niewinnie; był to bowiem pojedyńczy całkiem przyrząd, który zdołał jedynie pewną ograniczoną ilość tonów i to tylko z wiernością przybliżoną powtarzać. Dopiero przed dwoma laty wprowadził Edison tak znakomite ulepszenia w jego konstrukcji, że te odrazu postawiły fonograf na zenicie fenomenalnych wynalazków XIX. stulecia. Dalsza praca doprowadziła Edisona do tego, że przed kilkoma miesiącami skonstruował ostatecznie aparat, który urzeczywistnia nawet daleko sięgające marzenia poetów, filozofów i przemysłowców.

Najlepszem świadectwem wartości tego ulepszonego przyrządu jest próbne połączenie Nowego Jorku z Filadelfją, a więc na przestrzeni 140 kilometrów, przy której to sposobności fonograf nietylko mowę ludzką, lecz muzykę instrumentalną i śpiew przenosił. Urządzenie tej linji głosowej odbyło się w sposób następujący: W Nowym Jorku ustawiono przyrząd skombinowany przez połączenie fonografu z telefonem, który wskutek prądu transmisyjnego przenosił słowa i tony zupełnie głośno na drugi fonograf w Filadelfji ustawiony, a ten ostatni powtarzał odebrane dźwięki skutkiem prądu transmisyjnego innemu receptorowi, który dopiero wszystkie otrzymane dźwięki głośno zgromadzonym w instytucie Franklina rejestrował.

W tym ostatnim skombinowanym aparacie zjednoczyły się wynalazki Edisona: telefoniczny prąd transmisyjny, telefoniczny motograf i fonograf. Oddany w Nowym Jorku ton przechodził, zanim go w Filadelfji usłyszano, przez pięć oddziałów, dając się słyszeć w każdym, czyli innemi słowy, przechodził każdy ton przez pięć rozmaitych ciał, prócz prądu elektrycznego. Zachęcony tą próbą połączenia na tak znacznej przestrzeni, nosi się obecnie Edison z planem połączenia fonograficznego Europy z Ameryką.

Jak sam Edison w czasie swej bytności w Paryżu zapewniał, nie doszedł jeszcze fonograf do szczytu doskonałości, lecz jest już bliskim tego. Obecnie pracuje on nad ulepszeniem jego w kierunku jak najdokładniejszego i najwierniejszego oddawania głosek zębowych, nosowych i syczących. Prócz sławy, przyniósł mu już fonograf kolosalny majątek. W obecnem bowiem jego urządzeniu da się przyrząd ten jak najlepiej praktycznie użyć, a to właśnie ze względu na swą wierność i skrupulatność w oddawaniu tonów. Że tak

jest istotnie i że fonograf ma już szerokie w świecie zastosowanie, dowodzi fakt, iż w warstatach Edisona wyrabiają wprawni robotnicy dziennie dwieście fonografów. *x. x. x.*

Z izby sądowej.

(Tajne stowarzyszenie).

Dr. Jekieles podnosi, że właściwie w tej sprawie oskarżonym jest socjalizm we wszystkich swoich odcieniach i teorjach. Niektórzy twierdzili, że socjalizm ten wyciągnięto dla postrachu, jednakże ja przychodzę do przekonania, iż prokuratorja dlatego posługuje się socjalizmem, gdyż materjał dowodowy uważała za zbyt mały i niewystarczający. Obrońca zaznacza dalej, że w Austrji wolno być sacjalistą i za to nikt dotychczas nie może być pociągany do odpowiedzialności. Materjał nagromadzony przez prokuratorję państwa, nie dowodzi zarzutów poczynionych oskarżonym. Czyż są bowiem dowodem luźne kartki pomazane, nieczytelne? Statutów, ustawy tego stowarzyszenia, tj. tego, czego żąda ustawa, tego nie znaleziono, tego nie ma. Również nie było organizacji, p. prokurator przyznał się, że nie wie kto był w zarządzie tego stowarzyszenia. List z 19. maja (*Centralizacja*) ma być „kością kręgową" oskarżenia. Dr. Jekeles wykazuje, że w ogólności na listach opierać się nie można, a jak stwierdzili świadkowie, nadsyłane bywają rozmaitym osobom liczne listy z zagranicy, które z odbiorcami nic wspólnego nie mają. A w danym wypadku oskarżyciel nie ściga autora listu ale Kozłowskiego, który tego listu nie pisał, ani nawet nie czytał.

W dalszym ciągu zauważył obrońca, że przy zakładaniu każdego stowarzyszenia, chociażby nawet spożywczego, muszą niektóre rzeczy w początkach pozostać w tajemnicy. Co do tajności stowarzyszenia nie ma żadnych dowodów, gdyż kartki luźne i list nie mogą stanowić dowodu. W końcu wyraża obrona przekonanie, że na podstawie tak niedostatecznego materjału trybunał nie wyda wyroku skazującego, ale uwolni jego klienta.

Następnie przemawiał adwokat dr. Aleksander Lisiewicz jako obrońca oskarżonych Jana Homulickiego, Wilhelma Jelskiego, Marcelego Wilczego i Zdzisława Januszewskiego. Obrońca po krótkim wstępie zaznacza, iż oskarżeni tłumaczyli się z zarzutów im czynionych jasno i otwarcie prokurator zaś całe swoje oskarżenie buduje li na własnych wnioskach wysnutych z podejrzeń, że list z 19. maja (centralizacja) jest falsyfikatem nie trudnoby było udowodnić. Kto zna stosunki warszawskie od razu zdoln jest to pojąć. W liście owym znajdują się słowa „rosyjskie" „pod zaborem rosyjskim" itp. a takich wyrażeń w Królestwie Polskiem wcale nie używają, gdyż mówią „russkie" — „u nas w Królestwie" itd.

Dalej podnosi obrońca, brak grupy krakowskiej. Mowa jest ciągle o lwowskiej i dublańskiej, gdy tymczasem w akcie oskarżenia figuruje także grupa krakowska. Zdaniem dr. Lisiewicza w danym wypadku była czynną jakaś trzecia osoba, która chciała dublańczyków bawiących na studjach w Galicji skompromitować i uniemożliwić im dalszą naukę i pobyt w Galicji. I właśnie list ten z podpisem „Centralizacja" nadesłany został przez tę osobę. Tak więc list ten, mówił dalej dr. Lisiewicz jest utworem fantazji, dziełem złej ręki.

Gdy w ten sposób główny materjał dowodowy został usunięty, uważa obrońca resztę jako bagatelę. Nie były to agitacje socjalistyczne, ale praca naukowa, praca obywatelska. Że oskarżeni należeli do towarzystwa „Oświata ludowa" lub „Staszica" to dowód, że są dobrymi Polakami i leżała im na sercu oświata i dobrobyt ludu. W końcu swego świetnego przemówienia zwraca obrońca uwagę trybunału na skutki, jakieby za sobą pociągnął wyrok skazujący oskarżonych, a faktem jest, że już w tym roku daleko mniej młodzieży przyjechało do szkoły w Dublanach.

Ostatni z obrońców przemawiał dr. El. Lilien. Broni on oskarżonego Wysłoucha. Dr. Lilien w dobitnych słowach krytykuje akt oskarżenia i twierdzi, że oparty on jest na samych przypuszczeniach, bez przytoczenia dowodów. Śledztwo prowadzono w kierunku zupełnie innym, a w akcie oskarżenia zarzucone p. Wysłouchowi czyn zupełnie inny. Obrońca odwołuje się co do zarzutów istnienia tajnego stowarzyszenia na wywody swoich kolegów, a udowadnia zaś, że wiec akademicki nie miał charakteru socjalistycznego, a również pismo *Przegląd Społeczny* nie było socjalistycznem. Jeżeli zaś *Przegląd* był konfiskowany, to jest — mówi dr. Lilien — najlepszym dowodem, w jak smutnych warunkach znajduje się nasza prasa. Obrońca zręcznie zbijał w dalszym ciągu zarzut, jakoby Wysłouch był przekonań skrajno-socjalistycznych, jakoby pozostawał w stosunkach z przewódcami ruchu socjalistycznego, lub nawet szerzył propagandę socjalistyczną.

Towarzystwo, które miano zamiar założyć miało być kulturnem, a więc nie politycznem, miało to być towarzystwo uczącej się młodzieży, a przecież do takiego towarzystwa — mówił dr. Lilien — Wysłouch nie mógł należeć. W końcu starał się obrońca odeprzeć zarzut, iż Wysłouch pośredniczył w listownem znoszeniu się tutejszo-krajowych socjalistycznych tajnych stowarzyszeń z zagranicznem stowarzyszeniem. Obrońca podnosi, iż to, że data listu, który otrzymał Wysłouch, zgadza się z datą listu Klimaszewskiego nie jest jeszcze żadnym dowodem. Obrońca zarzuca w końcu prokuratorji, iż wiele materjału dowodowego, zebranego w śledztwie pominęła w akcie oskarżenia. Dr. Lilien kończy swoje przemówienie tem, że nie zachodzi istota czynu zarzuconych Wysłuochowi występków, a równocześnie podnosi pracę oskarżonego około dobra ludu.

O godz. $^1/_4$8 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę.

Lwów 2. października.

(Ósmy dzień rozprawy).

(m) O godzinie $9^1/_2$ rozpoczęło się dzisiejsze posiedzenie.

Przewodniczy radca Bogdany, ogłosił następującą uchwałę trybunału:

„Obrońca dr. Lilien w swojem ostatecznem przemówieniu wyraził się, że oskarżyciel publiczny podnosząc oskarżenie przeciw obwinionym, kierował się względami polityki utylitarnej i że konsekwencje takiej praktyki są smutne — nadto wyraża on też kilkakrotnie zdanie, że twierdzenia oskarżyciela publicznego są nieprawdziwe, a podobne wyrażenie się przekracza granicę dozwolonej krytyki i wysoce ubliża powadze trybunału, jakoteż stanowisku oskarżyciela publicznego — ubliża także sądowi krajowemu, gdyż izba radna zatwierdziła uchwałę na uwięzienie śledcze, a pośrednio zatem zarzut, skierowany przeciw oskarżycielowi publicznemu, dotyka także i sądu. — Z tych to powodów trybunał uchwalił po myśli § 236. p. k. udzielić p. dr. Lilienowi naganę".

Dr. Lilien: Upraszam o udzielenie mi tej uchwały na piśmie.

Następnie zabiera głos dr. Girtler. Podniósł on, że wobec tego, iż obrona stała na stanowisku przedmiotowem, a obrońcę, dr. Liliena, trybunał sam skarcił za „niewłaściwe wycieczki", zrzeka się repliki.

Z oskarżonych chciał jeszcze przemawiać Wysłouch, jednakże przewodniczący przerwał mu kilka razy przemówienie, wzywając, aby się trzymał ściśle oskarżenia i przedmiotu, tak, że oskarżony zrzekł się głosu.

Na tem zakończono posiedzenie ranne, a przewodniczący odroczył ogłoszenie wyroku do godz. $4^1/_2$ popołudniu.

Wyrok.

O godz. wpół do 5. popołudniu ogłosił przewodniczący wyrok: Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Stanisława Kozłowskiego, zostali uwolnieni. Tego zaś uznał trybunał winnym z §§. 285, 286 *a)* i 287 *a)* ust. kar. i skazał go za to na 14 dni ścisłego aresztu.

Trybunał uznał, że rozprawa nie dostarczyła dostatecznych dowodów, aby oskarżeni dopuścili się występków im zarzuconych — natomiast co do Kozłowskiego przyjął trybunał jako rzecz udowodnioną, iż tenże przedsięwziął takie czynności, które zmierzały do założenia tajnego stowarzyszenia o celach socjalistycznych.

Przeciw temu wyrokowi prokurator państwa nie zgłosił zażalenia nieważności, lecz zastrzegł sobie do namysłu czas zakreślony ustawą.

Wyrok ten, odpowiadający oczekiwaniu szerokich sfer naszego miasta, powitany został przez liczną publiczność bardzo przychylnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów komunalnych: 200.000 złr. wygrała serja 1020 nr. 55, 20.000 złr. serja 409 nr. 4, 5000 złr. serja 372 nr. 69.

Losy Rudolfa: główna wygrana 10.000 złr padła na serję 222 nr. 27, 2000 złr. na serję 3455 nr. 14, 1200 złr. na serję 2622 nr. 35.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 30. września 1889 r. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,021.982 51.

Petersburg 2 października. Według ogłoszonej wczoraj ustawy, spirytus, który został sfabrykowany przed 30. czerwca br. będzie otrzymywał przy wywozie za granicę premję wywozową, wynoszącą $5^1/_2$ procent ilości. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że ankieta obradująca na wezwanie Wydziału kraj. nad sprawą zmiany gminnej ordynacji wyborczej dla tych 30 miast, dla których wchodzi w życie z d. 10. bm. nowa ustawa gminna, postanowiła nie doradzać Wydziałowi kraj. przedłożenia już na najbliższej sesji projektowanej zmiany gminnej ordynacji wyborczej. Powodem tego jest brak dostatecznego materjału statystycznego. Nadto komisja uznała za wskazane zbadać wyniki wyborów do rad gminnych tych 30 miast, które odbędą się w bieżącym miesiącu.

* Klerykalny *Vaterland* wiedeński zamieszcza, inspirowane najwidoczniej przez ks. Liechtensteina, *dementi* wiadomości, która pojawiła się była w pismach opozycyjnych, że mianowicie ks. Liechtenstein ustąpił z przewodnictwa klubu środkowego, wrzekomo skutkiem porażki, doznanej przezeń w dziedzinie austrj. polityki zagranicznej. Donoszono wówczas, że ks. Liechtenstein chciał rezolucje, uchwalone na wiedeńskim wiecu katolików, a omawiające, jak wiadomo, kwestję przywrócenia świeckiej władzy papieża, uczynić przedmiotem obrad w delegacjach wspólnych i tylko Polacy opozycją swoją udaremnili tę akcję księciu. W obec tego ks. L., jakoby zrażony tym postępkiem Polaków i Czechów, którzy ostatni znów dyplomatycznem milczeniem się okryli, oświadczył, że nie może dowodzić wojskiem, na które nie podobna liczyć w każdym razie. Owoż komunikat *Vaterlandu* oświadcza, że całe to doniesienie jest od początku do końca bajką zmyśloną.

* Według relacyj z Budapesztu, na ostatniej radzie węgierskiego gabinetu miały już zapaść ważne uchwały co do reformy administracyjnej. W głównych zarysach przedstawia się tedy projekt tej reformy następująco: Uporządkowanie gminy. Sędzia gminny będzie obierany, natomiast rząd ze swej strony mianuje funkcjonarjusza — notarjusza — którego przydaje sędziemu autonomicznemu do boku, w roli egzekutywnego organu. Zakres władzy urzędników komitackich zostanie ogromnie ograniczony. Właściwe agendy administracji spełniać będą zamianowani przez rząd urzędnicy. Wydział reprezentacji autonomicznej będzie miał wyłącznie kontrolę nad ich czynnościami. Tz. po niemiecku „Stuhlrichterów," obecnie samowładnych w komitacie panów, którym nawet minister nic zrobić nie może, mianuje rząd, w ten sposób będą oni zwykłymi organami egzekutywnymi ministra, z atrybucjami, określonemi ściśle pragmatyką służbową. Ostatnią dla ich wyroków instancją, będzie trybunał administracyjny. Wreszcie dotychczasowy podział komitatów ma być zniesiony. Zamiast obecnych 55 komitatów, podzielone zostaną Węgry na okręgi rządowe, cztery i pięć razy większe od dzisiejszych dystryktów.

Opozycja przeciw tym reformom zamierzonym objawiła się już przez usta posła György'ego, który temi dniami zdawał w Munkaczu przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich. Potępiając przewidywany system rządowych nominacyj urzędników, żądał natomiast rozszerzenia autonomji gminnej i komitackiej, jak to się praktykuje np. we Francji i Anglji.

* W d. 1. bm. rozpoczął po całorocznej pauzie sesję swoją kroacko-slawoński sejm w Zagrzebiu. Z ważniejszych spraw będzie przedmiotem jego obrad finansowa ugoda z Węgrami, załatwiona już w zasadzie przez regnikolarne deputacje, a obowiązująca Kroację i Węgry do r. 1897. Dzięki jej, jak zapewnia półurzędowa *Presse*, będzie mogła Kroacja obracać $24^0/_0$ ogólnych dochodów swoich na własne cele autonomiczne.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 1. października. *Allg. Reichscorrespondenz* donosi, iż car przybędzie 7. b. m. do Kiel, a 8. o godz. 3. po południu stanie w Berlinie. Wezwany został minister domu carskiego, hr. Woroncow Daszkow. do udziału w podróży cara. Pociąg carski przybędzie z Wierzbołowa do Berlina. *(Cz.)*

Sewastopol 29. września. Do rady miejskiej wniesiono podanie lekarzy Kulabkoreckiego i Krylowskiego o pozwolenie urządzenia na wybrzeżu zatoki artyleryjskiej, zakładu leczenia wodą i mułem, mającego kosztować przeszło 100 000 rs. *(Aj. półn.)*

Rzym 2. października. *Fanfulla* donosi, że żandarm przy pałacu królewskim w Genui znalazł wielką puszkę, napełnioną prochem myśliwskim i kawałkami ołowiu, do której przytwierdzony był lont zapalony. Żandarm odciął ów lont i zapobiegł eksplozji, która byłaby niezawodnie bardzo silną. *(G. L.)*

Zanzibar 2. października. Dekretem admirałów niemieckiego i włoskiego, tudzież komendanta włoskiego okrętu wojennego „Stafetta" zniesiono blokadę wybrzeży wschodnio-afrykańskich. Drugi dekret komendanta eskadry niemieckiej zakazuje przywozu broni i materjału wojennego na wybrzeże wschodnio afrykańskie, znajdujące się pod administracją niemiecką. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. października. Cesarz przyjmował wspólnego ministra wojny na całogodzinnej audjencji.

Poseł przy Kwirynale br. Bruck przybył tu wczoraj.

Szef sekcyjny Baumgarten oświadczył deputacji szynkarzy, że nie zachodzi obecnie żadna potrzeba zmiany istniejącego podatku od wódki.

Londyn 2. października. *Cont. Rev.* ogłasza przypisywany Gladstonowi artykuł, w którym trójprzymierze posądzone jest o zachcianki wojenne. Dla Włoch sojusz ten jest zgubny. Artykuł tłumaczy postępowanie Francuzów, którzy o odwetowej wojnie myślą nieustannie.

Rotterdam 2. października. Strejkujący wybrali komitet i postanowili nie umniejszać żądań. Tym, którzy cierpią nędzę, komitet udziela wsparcia.

Belgrad 2. października. Z powodu, że Natalja nie chce się zastosować do warunków Milana, nie może się widywać ze synem, tak jak ona tego chciała. Młody król mimo nadzwyczajnego przywiązania do matki, w sprawie tej zachowuje się nadpodziw spokojnie i samoistnie. Powtarzał on kilkakrotnie i napisał to do matki, iż byłby nadzwyczaj szczęśliwy, gdyby matka zgodziła się na warunki rejencji i rządu. Gdy się król dowiedział, że matka jego nie chce słyszeć o żadnych warunkach — miał zamiar stosownie do woli ojca wyjechać do Niszu i tylko na prośbę rejentów nie uczynił tego.

Stuttgart 2. października. Na przestrzeni ku stacji Loeblingen, zetknął się pociąg towarowy z osobowym. Uderzenie było gwałtowne. 7 osób zabitych, 40 rannych, przeważnie skutkiem złamania nogi i ręki. Zabici i ranni są przeważnie Würtemberczycy,

Bruksela 2. października. Rada miejska przeznaczyła 100.000 fr. na uczczenie jubileuszu króla, który przypada w roku przyszłym.

Berlin 2. października. *Reichs-Anz.* publikuje rozporządzenie cesarskie, zwołujące parlament niemiecki na 22. bm.

Paryż 2. października. Pogrzeb jenerała Faidherbe odbył się z wielką okazałością. Po ceremonji kościelnej przemówił minister wojny Freycinet, poczem defilowało przed grobem wojsko.

Zanzibar 2. października. Dekretem niemieckiego i angielskiego admirała zniesioną została blokada (proklamowana 29. listopada r. z.) wschodnich brzegów Afryki. Dekret niemiecki wzbrania dowozu broni na wybrzeże, stojące pod władztwem Niemiec.

Wiedeń 2. października. Kredyty 307 35.

Wiedeń 2. października. Wiadomość podana przez *Pester Lloyda* i inne półoficjalne dzienniki, iż Porta uważa za słuszne pragnienie Bułgarji wyjścia w jakikolwiek sposób z swej niepewnej prawno-państwowej sytuacji — regestruje i oficjalny *Fremdenblatt*, dodając komentarz tej treści: „Porta patrząc życzliwie na te usiłowania, ocenia trafnie sytuację, ze względu na swe bezpieczeństwo i potrzeby Europy, jest to oznaką postępu, że Porta podejmuje nawet w tej sprawie inicjatywę, która z natury rzeczy, tylko od niej wyjść może. Jeżeliby prawdą było to, co niektóre pisma donoszą, t. j., że w ostatniej chwili Porta nie chce iść trwale w tym kierunku, mimo, iż tego pragną ich mężowie stanu — to w takim razie trzebaby sądzić, że Porta sama ze sobą popadłaby w sprzeczność, którą sama najbardziejby odczuła. W miarę bowiem, jak Bułgarja pragnie silnego uporządkowania swych zewnętrznych stosunków, dla Porty zbliża się chwila, w której jedno z dwojga wybrać musi.

Albo zechce umożliwić sanację stosunków bułgarskich w drodze prawnej, albo musi się liczyć z możnością, że zajdą fakty równie dla niej niemiłe, jak dla Europy nie pożądane. Jeżeli Turcja sądzi, że w jej własnym interesie i w interesie utrzymania pokoju na Wschodzie, leży uznanie słusznych żądań Bułgarów, to powinna to uczynić. Europa nie może wówczas znaleźć powodu do nieuznawania jej kroków, jako zwierzchniczego państwa. Jeżeli Turcja nie odmówi uznania życzeniom Bułgarów, jeżeli uzna Ferdynanda księciem Bułgarji, to fakt ten musi wpłynąć na stanowisko innych mocarstw. Mocarstwa zaś te, zarówno jak Austro-Węgry nie mogą mieć powodu do nieuznawania prawnej działalności W. Porty, skierowanej ku uporządkowaniu stosunków na Bałkanie.

Wiedeń 2. października. Komendanci gwardji i korpusów: wileńskiego i warszawskiego otrzymali rozkaz trzymania w pogotowiu dostatecznej ilości wojska celem obsadzenia linji kolejowej od granicy niemieckiej do Petersburga, jest bowiem możliwe, że car z Berlina, powracać będzie koleją.

Poznań 2. października. Według urzędowego awiadomienia tut. katolickie seminarjum otwarte zostanie uroczyście 31. października.

Paryż 2. października. Na rozkaz ministra wojny wyznaczono po trzech urzędników intendantury do departamentów alpejskich, ażeby poinformować się o stanie zbiorów i zapasach miejscowych. Powracają oni dnia 10. bm. i złożyć mają Freycinetowi wyczerpujące sprawozdanie.

Madryt 2. października. W niektórych prowincjach kler przekonań karlistycznych rozpoczął żywą agitację przeciw liberalnemu stronnictwu i rządowi. Jeden z wyższych dostojników kościoła w Victoria wzywał z kazalnicy lud do zbrojnego powstania. Kilku księży aresztowano.

Rzym 2. października. *Gazetta Piemontese* donosi z wszelką stanowczością, że na naradach komendantów korpuśnych postanowiono znaczne wzmocnienie sił wojskowych i twierdz od strony Francji.

Dublin 2. października. Filie ligi narodowej w okręgu baronatu Slieveardagh i hrabstwa Tipperary zostały rozwiązane. Sprawozdanie komisji śledczej w procesie Parnella okaże się dopiero w drugiej połowie grudnia.

Londyn 2. października. W kościele anglikańskim ma być na żądanie wyższego kleru wprowadzona insytucja klasztorów mężkich i żeńskich. Arcydjakon Farrad z Westminsteru w rozmowie z jednym dziennikarzem oświadczył, że wstępujący s ładać będą ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa tylko na pewien czas. Biskupowi przysłużać będzie zawsze prawo dyspensy.

Belgrad 2. października. Natalja zerwała rokowania z ministrem - prezydentem Gruiczem, oświadczając, że jako obywatelka serbska, nie pozwoli sobie dyktować miejsca pobytu. Natomiast konferuje nieustannie z Persianim. Skutkiem tego obawiają się rozruchów w mieście i kraju.

Petersburg 2. października. Ponieważ kolej kursko-kijowska samowolnie udzielała różnych refakcyj, zażądał minister finansów tytułem odszkodowania skarbu zapłacenia kwoty 200.000 rubli. Sprawa pójdzie przed sąd.

Wiedeń 2. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·12, owies na jesień 7·20.

Monachjum 2. października. Według „Münch. Nachr." spłata długów po Ludwiku II. potrwa do 1904 roku Plan umarzania jest następujący: Z listy cywilnej obłąkanego króla Ottona wynoszącej 4,231.044 marek odciąga się rocznie 1,080.000 marek i taką sumę płacić będzie kasa interesowanym bankom do roku 1894. Od tego roku aż do 1904 płacić się będzie po 700.000 marek.

Czerniowce 2. października. Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła wysłać memorjał do rządu, domagający się regulacji rzek na Bukowinie.

Petersburg 2. października. W Persji wybuchła, jak donoszą, cholera.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. C. Janiszewski, z Podola ros. S Tomanek, ze Smarzowa. M. hr. Rey, z Przecławia. F. Roder. Kamionki Strumiłowej. A. Sczeniowski, z Winnicy. S. Mühln, ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. Claude Couturier, z Lyonu. A. Hauffe, z Drezna. Dr. I. Raschke, I. Korn, z Żywca. M. Zantowska, z Werchraty. B. Górski, z Brodów. A. Szołayski, z Biskupia. F. Ross, z Wiednia.

HOTEL LANGA. J. dr. Jendl, z Brodów. F. dr. Kretschmer, z Drohowyża. L. Łopatyński, z Kołomyi. M. Garbiński, ze Soroki. Ł. Frankel, ze Stanisławowa. E. Bondi, I. Schwarz, z Wiednia. S. Danches, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. J. Małecki, z Lackiego. S. Mozarowski, z Hobolowa. J. Franczuk, z Dołpotowa. J. Seroiczkowski, z yszek. M. Dawidowicz, z Zabłociec. J. Fedyna, z Żółkwi. T. Kirczow, z Lisiatycza. S. Braff, z Gdańska.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Lachowicz, z Klagenfurtu. I. Sendecki, ze Złotnik. W. Marek, z Jarosławia. I. Holcer, z Rzeszowa. M. Kmicikiewicz, z Dobromirki. A. Bochdanowicz, z Rosji. L. Panaszyński, z Hulcza. N. Suberle, z Br dów. M. Bielikowicz, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	282 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. $3^0/_0$ w. a. w likwid.	54 —	7 —
„ „ „ „ $2^1/_2{}^0/_0$ „ „ „	6 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. $5^0/_0$ m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. $5^0/_0$ w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 $6^0/_0$ w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 $4^1/_2{}^0/_0$ w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	$1\ 23^1/_4$	$1\ 24^1/_4$
100 marek niemieckich	58 50	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. października 1889 r. (godz. 1 min 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 40	93 60
„ węgierskie banku kredytowego	317 25	317 75
„ Banku anglo-austrjackiego	138 60	139 40
„ Unionbanku	238 25	238 75
„ kolei Karola Ludwika	192 —	192 50
„ kolei północnej	259	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	123 75	123 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	236 50	233 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	23[illegible] —	235 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	146 5
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	131	133 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 50	221 [illegible]
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	24[illegible] 50	24[illegible] 50
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	99 8
Akcje Bankvereinu	113 75	1[illegible]4 8
Rosyjski rubel papierowy	1 [illegible]3 5[illegible]	1 [illegible]3 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 —	307 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 48	— —
Berlin, dnia 2. października 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·23	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			8·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 80 - 8 20	7·15 —7·90	7·— —7·75	7 25 – 8·20
Żyto	6·60 - 7·—	6 40—6·85	6·— 6·65	6·60 —7 10
Jęczmień	6 00 - 7·50	6·— —6·85	5 90—6 75	6·15—·8—
Owies	6 00 – 6·50	6·00 —·—	5·50—5·90	—·— —·—
Groch	6 25 – 9 —	6·00—9 —	6·— —9·—	6·50—9 —
Wyka	5 15 –5·50	4·80—5 25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	15·50 16·50	16 —16 30	15 —16·—	16·—16·50
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu** naszej **Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Dwa lub trzy duże **fikusy**, wychowane w pokoju, są do nabycia ulica Boimów, l. *3*, drzwi *2*.

Pomocnik z handlu galanteryjnego, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod A. A. Adm. Dziennika. 645

Młody mężczyzna, sługa rządowy, niemając bliższych znajomości, życzy sobie na tej drodze wejść w związek małżeński z panną najwyżej lat 25. Łaskawe zgłoszenia razem z fotografją proszę nadsyłać pod ***1000 Z.*** poste restante, Niezwiska. Dyskrecja poręczona. 643

Uczeń IV. klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji prywatnej na prowincji. Łaskawe oferty: L. P. poste restante Lwów.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Egzaminowany **kandydat notarjalny** poszukuje posady. Bliższa wiadomość u dra Dawida Reisnera w Przemyślu. 633

Organista, kawaler, wolny i nie wojskowy, przyjmuje posady gdzie takowa jest do obsadzenia. Adres: Jędrzej Krukiewicz, poczta Potok złoty. 640

Bardzo zdatny, starszy **subjekt cukierniczy** znajdzie stałe zatrudnienie. A. W. Żurowski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań. 634

Maszynista z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: K. M. Sołotwina. 629

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartonts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Płótna korczyńskie czysto-lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu," doskonałe na wykwintne nawet wyprawy, gdyż są równie piękne jak weby zagraniczne a o wiele tańsze od nich, oraz bielizna stołowa, płótno z juty (po 16 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawełniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończoszkowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera***, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

---

737 Wszelkie gatunki **Sukna** **towarów modnych** i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przejrzenia rozsyła się chętnie. **Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. Malwina Ziffer, kierown. interesu.**

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1.



Poleca: 1824

Futra do podróży damskie i męskie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męskie nowy fason.

Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. **Ceny umiarkowane.**

Cenniki na żądanie franco.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie

1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, b z guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

POCZTY o większych dochodach są pod pewnemi warunkami do nabycia, lub w zamian na mniejsze za odpowiedną dopłatą. Pośredniczy w tem podpisany, do którego interesowani się zgłosić raczą dołączając na odpowiedź markę na 5 ct. Listy nieopłacane lub bez podania dokładnej adresy i curiculum vitae pozostaną bez odpowiedzi. Udziela również w sprawach pocztowych wszelkich informacyj fachowych, trudni się stylizacją podań, petycji i rekursów do wyższych władz w języku niemieckim. ***Amand Lardemer***, emer. c. k. kontrolor pocztowy. Ulica Łazarza l. 4. 1857

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretana apt. uwieńcz. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 1743

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

ŻĄDAC ILLUSTROWANY

Katalog

zawierający **580 rycin** nie wydanych dotąd na **porę ZIMOWĄ**, wysyła się ***bezpłatnie*** i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków

na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 527

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo,

poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

W Stanisławowie nabyć można:

1. **szczepy owocowe** rozmaite 3—6-letnie po 30—40 ct.
2. **Flance szparagowe**, erfurtskie i Canovers. Colosal, 3-letnie, 100 sztuk 1 złr. 20 ct.
3. **Rośliny i kwiaty** cieplarniane i oranżeryjne, świeże bukiety, wianki itp.

Katalogi na żądanie franco.

Polecam powyższy zakład jako rzetelna firme. *D. Wolański.*

Ant. Schmidt, pomolog i ogrodnik miejski. 1848

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA **wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych** oraz 1741 **skład srebra chińskiego** pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku

na plac Marjacki

do hotelu Francuskiego.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°**, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykło żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

JÓZEF HANKE



we Lwowie **Rynek l. 38**

we własnym domu

DO ODNOWIENIA PODŁOGI

poleca swoją za najlepszą uznaną i na wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887 medalem brązowym premjowaną

MASĘ WOSKOWĄ do ZAPUSZCZANIA PODŁÓG,

własnego wyrobu, dalej

Bursztynową glazurę do **podłogi** nadaje farbę i połysk za jedn. pociągnięciem.

Pokost do gruntowania. — Farby olejne do malowania. Lakier do pociągania podłóg.

Szczotki do szurowania podłóg.
Szczotki do zapuszczania podłóg.
Szczotki do froterowania podłóg.
Szczotki do zamiatania podłóg.

Soda do prania,
Mydło do prania,
Farbkę do bielizny,
Krochmal do bielizny,
Krochmal do firanek i koronek,
Farby do firanek i koronek
Boraks do bielizny,
Guma do bielizny,
Woda do rdzy na bieliznie,
Sznury do bielizny.

Korzeń mydlany do prania materji,
Korę amerykańską „Quillaja" do prania materji,
Farby do farbowania materji,
Farby na materje do szczotkowania,
Farby do piór kapeluszowych,
Pastę do odpoliturowania mebli,
Pastę do czyszczenia szyb i szkła,
Bibułę do czyszczenia szyb,
Kredę szlamowaną,
Wapno wiedeńskie,
Tryplę w kawałkach i gałkach,
Czernidło na blachy,
Kwaśną wodę,
Ług kamienny,
Szmirgel w proszku do czyszczenia stali,
Papier i płótno szmirglowe,
Proszek do czyszczenia metali,
„ „ „ srebra,
Pastę do czyszczenia metali,
Skórki irchowe i t. p.

1751 f

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

PIÓRA

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Nowości na sezon jesienny

nadeszły do

Magazynu „A la ville de Paris"

Lwów, plac Halicki, 2.

Magazyn zaopatrzony w najnowsze i najlepsze artykuły, osobiście wybrane w Paryżu i Londynie. 1862

Gabryel Stark.

Dla nieuważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Ostatnie 5 sztuk oryginalnych japońskich

PARAWANÓW

bogato na jedwabiu barwnie haftowanych sprzedaje się obecnie wskutek natychmiastowej podróży za bezcen:

Czteroczęściowe 170 ctm. wysokie, zamiast 95 złr. tylko 38 złr.
Czteroczęściowe 125 ctm. wysokie, zamiast 65 złr. tylko 26 złr.
Bogato złotem haftowane **Paneaux** zamiast 60 i 70 złr. tylko 25 i 30 złr.

tylko w środę i czwartek

od 10. — 6. godziny

w japońskiej wystawie

Hotel Francuski, pokój nr. 7.

L. 4.974. 1863

OBWIESZCZENIE.

Dnia 29. października 1889 odbędzie się

PUBLICZNA LICYTACJA

celem wydzierżawienia prawa

PROPINACJI

wódczanej, piwnej i miodowej,

oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892 r.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1.	za prawo propinacji	31.667 złr.
2.	„ „ poboru opłaty gminnej	23.333 „
	razem	55.000 złr.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 5.500 złr.

Oferty pisemne należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu

Drohobycz, 27. września 1889. **ARVAY.**

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lnianne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.